

Olha Kropyva

Dzień dobry wszystkim. Witamy w kolejnym odcinku podcastu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę – Rozmowy dające siłę. Dzisiejsza rozmowa będzie poświęcona Światowemu Dniu Uchodźcy, który jest obchodzony 20 czerwca. W zeszłym roku chcieliśmy przybliżyć naszym słuchaczom doświadczenie uchodźcy z perspektywy dziecka. W tym roku chcemy pokazać, z jakimi wyzwaniami się spotykają oraz jakie działania podejmują organizacje w obliczu kryzysu uchodźczego, który jest spowodowany eskalacją wojny w Ukrainie. Ja nazywam się Olha Kropyva, jestem pracowniczką Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Do mnie dołącza dzisiaj członkini zarządu Renata Szredzińska, która na co dzień w Fundacji zajmuje się polityką ochrony dzieci. Dzień dobry.

Renata Szredzińska

Dzień dobry.

Olha Kropyva

Oraz Monika Kacprzak, specjalistka do spraw komunikacji w biurze UNICEF do spraw reagowania na potrzeby uchodźców w Polsce. Dzień dobry.

Monika Kacprzak

Dzień dobry.

Olha Kropyva

Według danych ONZ wojna w Ukrainie spowodowała najszybsze i największe przesiedlenia ludzi w Europie od czasów drugiej wojny światowej. Z kolei z mediów widzimy, że większość osób uciekających to są dzieci i ich matki. Moniko, czy te informacje pokrywają się z danymi UNICEF-u? Jaka jest rzeczywistość skala danego kryzysu oraz jak wygląda struktura demograficzna grupy osób uciekających według UNICEF-u?

Monika Kacprzak

Tak, to prawda, co powiedziałaś. Eskalacja wojny w Ukrainie spowodowała najszybszy kryzys przesiedleń na świecie i największy w Europie od czasów drugiej wojny światowej. I powiem szczerze, że nawet najbardziej doświadczeni pracownicy UNICEF-u nigdy wcześniej nie widzieli czegoś podobnego, więc to już samo w sobie pokazuje sytuację bezprecedensową, wobec której stanęliśmy.

Monika Kacprzak

Szacujemy, że obecnie w całej Europie jest ponad milion 200 tysięcy uchodźców z Ukrainy, z czego w szczytowym momencie, w takim największym momencie ruchu osób z Ukrainy do Polski w naszym kraju

przebywało ponad trzy i pół miliona uchodźców. I dość powiedzieć, że każdego dnia naszą granicę przekraczało ponad 100 tysięcy osób. Obecnie ta liczba jest nieco mniejsza, bo mamy zarejestrowanych milion 600 tysięcy osób i struktura demograficzna wygląda tak, że 40% są to dzieci poniżej 18 roku życia, a 52% to są głównie kobiety, młode kobiety, matki. Natomiast pozostałe 8% to są osoby starsze. Czyli podsumowując te dane statystyczne możemy powiedzieć, że około 90% wszystkich uchodźców z Ukrainy w Polsce to są właśnie kobiety i dzieci. Dlatego bardzo często też w UNICEF-ie nazywamy ten kryzys właśnie kryzysem matki i dziecka, bo to matki i dzieci z Ukrainy uciekały w poszukiwaniu lepszego życia i bezpieczeństwa.

Monika Kacprzak

Ja jednak nie chciałabym przytaczać ogromnej liczby danych, bo wiem, że to gdzieś tam później z głowy wypada. Natomiast to czym mogę się podzielić, to to, że za tymi wszystkimi danymi, za tymi liczbami stoją historie naprawdę konkretnych osób, konkretnych dzieci, matek, które zostawiły za sobą wszystko, zostały zmuszone do porzucenia życia, które dotychczas znały, idąc w nieznaną, szukając bezpieczeństwa.

Monika Kacprzak

Jak mówię o osobach z Ukrainy, które uciekły przed wojną, to mam przed oczami 6-letnią Valerie z Poznania, która tutaj przybyła z babcią. Jej tata zginął tuż na początku wojny, a jej mama jest lekarzem wojskowym, więc została się w Ukrainie i nie wiadomo, czy wróci, kiedy wróci. Więc dziewczynka jest tutaj z babcią. Jest roześmiana, uśmiechnięta, ale widać w jej oczach i tęsknotę i ból. Więc Valerie jak najbardziej mam przed oczami i mam przed oczami Polinę, która jest nauczycielką w przedszkolu, która przyjechała z kilkuletnią córką. W Ukrainie został jej mąż, schorowana mama. I te wszystkie historie, które słyszymy, to są historie naprawdę łamiące serca. I chciałabym, żebyśmy o tym pamiętali, że za tymi wszystkimi liczbami kryją się konkretne historie osób, które uciekały przed niebezpieczeństwem, przed zagrożeniem dla zdrowia i życia.

Olha Kropyva

Tak, masz rację. To rzeczywiście, po prostu usłyszeć to wszystko, [to] łamie serca. Renato, właśnie widząc to wszystko, rozumiejąc skalę tego kryzysu, jak uważasz, jakie są największe zagrożenia dla tych dzieci i ich matek, które się ukazały w tej okropnej sytuacji i także mnie ciekawi czy dostrzegasz jakieś pewne tendencje lub zmiany na przestrzeni ubiegłego roku w związku z tą kwestią?

Renata Szredzińska

Tak, zdecydowanie sytuacja się zmieniła. Też Monika o tym mówiła. Przede wszystkim skala liczby osób, które przyjeżdżają do nas, przekraczają po raz pierwszy polską granicę jest zdecydowanie mniejsza niż to było w marcu czy kwietniu ubiegłego roku. My już trochę okrzepiliśmy, już lepiej wiemy, co trzeba robić

też dzięki takiemu niesamowitemu współdziałaniu obywateli, organizacji pozarządowych, ale też instytucji państwowych.

Renata Szredzińska

Na pewno w tym pierwszym okresie, jak sięgam do niego pamięcią, czyli właśnie końcówka lutego, początek marca ubiegłego roku, to przede wszystkim było (pewnie wszyscy to pamiętają), to było pospolite ruszenie, tak jakby każdy się próbował włączyć. I najważniejsze było (jeszcze wtedy było zimno w Polsce) zapewnienie lokum, jakiegoś mieszkania, dachu nad głową, zapewnienie posiłków. Takie podstawowe potrzeby bytowe dla osób, które tu nie miały własnej siatki wsparcia, bo na szczęście też część osób miała. Byli tu już członkowie rodzin, którzy wcześniej wyemigrowali do Polski czy znajomi. Ale część osób rzeczywiście tu nikogo nie miała i zorganizowanie tej pierwszej pomocy było niezwykle istotne.

Renata Szredzińska

Nadal nie można powiedzieć, że możemy sobie to odpuścić, bo po pierwsze cały czas nie wiemy, jak się będzie ten kryzys rozwijał. Czy to jest tak, że rzeczywiście już nie będziemy mieli takich liczb nowych osób, które będą przekraczały granice w Polsce, że to będzie na tym poziomie, jak w tej chwili, czy jednak możemy się mierzyć z kolejną falą? Nie lubię tego słowa, bo mówimy o ludziach, ale czy znowu nie będziemy mieć tak, że dużo osób będzie musiało szukać schronienia w naszym kraju, bo np. tak się rozwinie sytuacja w Ukrainie. Oczywiście mamy nadzieję, że tak nie będzie, ale powiedziałabym, że okrzepiliśmy w tej pomocy i teraz inne potrzeby wychodzą na pierwszy plan.

Renata Szredzińska

Bezpieczeństwo dzieci – to nie jest tak, że ono nie było istotne od samego początku. Ono było bardzo istotne od samego początku, właśnie nawet w tym pospolitym ruszeniu, bo niestety w tym chaosie wielkiego kryzysu mogły się też zdarzyć osoby, które chciały go wykorzystać w niewłaściwy sposób. I oczywiście znakomita większość ludzi, którzy ruszyli do pomocy, miała jak najlepsze intencje. Ale niestety zdarzały się też osoby (donosiły o tym media), które próbowały wykorzystywać tę sytuację.

Renata Szredzińska

My jako Polska niestety nie mamy wdrożonych standardów ochrony dzieci jako obligu na poziomie całego kraju. Takie standardy są w wielu innych krajach, między innymi w Wielkiej Brytanii. Czyli chodzi o to, że do kontaktu z dziećmi np. mogą być dopuszczone tylko osoby, które są niekarane za przestępstwa seksualne, czy też te przestępstwa związane z przemocą wobec dzieci. U nas taki obowiązek dotyczy tylko bardzo określonych placówek i nie dotyczył niestety tych centrów, np. zakwaterowania, pomocy humanitarnej, z przepisów polskich to nie wynikało.

Renata Szredzińska

Organizacje pozarządowe, które przyjechały do Polski, te wielkie, duże, międzynarodowe, które mają większe doświadczenie niż my w kryzysach humanitarnych, tu oczywiście też UNICEF, ale też wiele innych, przyniosły ze sobą też takie wymogi, że kto się angażuje w pomoc, kto zwłaszcza chce korzystać ze środków finansowych przeznaczonych na pomoc humanitarną, ten musi szybko takie standardy ochrony dzieci wdrożyć. No ale to przyszło dopiero po chwili. My jako Polska tych przepisów nadal nie mamy, chociaż może o tym powiem trochę później. Jest pewna nadzieja, że to się niedługo zmieni.

Renata Szredzińska

Na pewno dużym wyzwaniem była dla nas jako kraju ewakuacja dzieci z instytucjonalnej pieczy zastępczej z Ukrainy, czyli grupowe ewakuowania dzieci. Nasz system rzeczywiście w Polsce wygląda już mocno inaczej niż system w Ukrainie. W Polsce udało nam się doprowadzić do tego przez lata, że nie mamy już dużych tzw. domów dziecka. Dzieci są raczej w pieczy zastępczej albo w małych jednostkach, a tutaj zostały ewakuowane dzieci z naprawdę dużych instytucji. I to było wyzwanie, tym bardziej że trochę trafiły w taką lukę prawną, że nadal są pod opieką tak naprawdę władz ukraińskich, ale są na terenie Rzeczypospolitej. I tak nie wiadomo do końca, czyje przepisy powinny być stosowane, bo gdybyśmy uznali, że polskie, to inaczej powinniśmy się tą grupą dzieci zajmować. No, jesteśmy w takim klinczu.

Renata Szredzińska

To, co na pewno było dobre, ja z dumą o tym myślę, jak myślę o roli Polski, to na pewno uchwalenie specustawy 12 marca ubiegłego roku, która w zasadzie zrównała obywateli Ukrainy z obywatelami Polski, jeśli chodzi o uprawnienia i poziom ochrony i możliwość korzystania z różnych usług w Polsce.

Renata Szredzińska

Natomiast właśnie te dzieci ewakuowane grupowo z instytucjonalnej pieczy zastępczej nie zostały włączone w specustawę, co widzimy jako ewidentną lukę prawną. Też to, co widzieliśmy na początku, może dlatego, że najważniejsze było zabezpieczenie tych potrzeb bytowych, to to, że mamy, ale też i same dzieci niechętnie korzystały z pomocy psychologicznej. Rzeczywiście było widać taką różnicę, z którą jeszcze w Polsce też w sumie z takim podejściem do niedawna mieliśmy do czynienia, że psycholog to jest coś wstydliwego, że się nie korzysta z takiej porady. I nawet jak my w Fundacji oferowaliśmy taką pomoc, to częściej mamy wysyłały dzieci: "pomóżcie mojemu dziecku sobie uporać się z tą sytuacją", niż same z niej korzystały.

Renata Szredzińska

To co widzimy teraz to jednak to, że już prawie półtora roku odcisnęło piętno na tych mamach. One są w niesamowitym napięciu, one musiały tu często samodzielnie zorganizować od nowa życie, korzystając z ograniczonych zasobów, jakie miały do wyboru. I widać, że to napięcie zaczyna być widoczne i wywiera już konsekwencje w ich funkcjonowaniu. Więc teraz rzeczywiście już nieco więcej mam też dla siebie

szuka pomocy. Rozumieją, że to nie jest wstyd, że to jest właśnie siła znaleźć pomoc dla siebie, po to, żeby też pomóc swojemu dziecku.

Olha Kropyva

Rzeczywiście, tak jak mówisz, to u nas w Fundacji to wyzwanie pod względem kulturowym bardzo widać, zwłaszcza kiedy dochodzi do pomocy psychologicznej. I rzeczywiście my wiemy, że zajęcia grupowe to jest coś, co działa, ludzie się o wiele lepiej otwierają, kiedy panuje atmosfera koleżeńska, kiedy rzeczywiście wiedzą, że muszą ufać tej osobie.

Olha Kropyva

U nas w Fundacji są właśnie takie grupy wsparcia, w których panuje taka atmosfera koleżeńska i nasze terapeutki od czasu do czasu przemycają jakieś pomocne treści, praktyki, które mogą pomóc tym matkom poradzić sobie z tą ogromną traumą. I chciałam też powiedzieć tutaj krótko o tym, że ta pierwsza fala (powiedzieliśmy, że fala to jest jednak takie słowo, może nie odzwierciedla każdej historii), ale rzeczywiście to był ogrom ludzi i i UNICEF wspólnie z UNHCR-em w odpowiedzi na to wszystko otworzyły takie dwa typy ośrodków. Pierwszy z nich to są Blue Dotsy. Teraz w Polsce ich jest sześć – czyli takie niebieskie kropki gdzie można uzyskać najbardziej aktualne informacje, można uzyskać pierwszą pomoc albo być skierowanym po prostu do właściwych ośrodków, czy to medycznych, czy edukacyjnych, czy też prawniczych. I właśnie dlatego one się znajdują na przejściach granicznych albo dworcach autobusowych, kolejowych. Czyli [tam] gdzie jest właśnie, gdzie docierają te osoby, które potrzebują tej pierwszej informacji. Z kolei też otworzyły się Spilno Huby. „Spilno” to jest z ukraińskiego "wspólnie" po prostu. Otworzyły się one w miastach, gdzie najwięcej uchodźców się osiedliło, czyli to jest Białystok, Poznań, Łódź, Katowice, Lublin i Gdynia. I tutaj oprócz takich aktualnych informacji prowadzone są zajęcia językowe, są prowadzone kursy integracyjne, zajęcia pozalekcyjne dla dzieci, czyli tak naprawdę to są takie działania, które mają ułatwić proces adaptacji do nowego miasta, do nowej rzeczywistości. Moniko, czy mogłabyś powiedzieć, czy to jest takie typowe zachowanie UNICEF-u i UNHCR-u, że oni otwierają takie ośrodki, czy jednak to jest coś wyjątkowego? I czy istnieje taki standardowy protokół, z którego UNICEF może korzystać, czy jednak za każdym razem tworzy się jakiś indywidualny schemat działań w zależności od uwarunkowań danego kryzysu uchodźczego?

Monika Kacprzak

Tak, punkty Blue Dots to jest rozwiązanie stosowane przez UNICEF i UNHCR już od wielu lat. W Europie pierwsze punkty Blue Dots powstały w 2015 i 2016 roku. Nie wiem czy pamiętacie kryzys uchodźczy na Morzu Śródziemnym. Wówczas (to też sytuacja dla nas bez precedensu), kiedy musieliśmy pilnie nieść pomoc uchodźcom w Grecji, Macedonii, w Serbii, Chorwacji, w Słowenii – to tam właśnie powstały pierwsze Blue Doty w Europie, właśnie na tych głównych szlakach migracyjnych, tak żeby udzielić pierwszej pomocy, najważniejszych informacji, gdzie mogą się udać, co mogą zrobić. Bo oni byli totalnie bezradni. Nie wiedzieli, gdzie dotarli, nie wiedzieli w ogóle, co się z nimi dzieje. Nie wiedzieli, co będzie dalej. Większość z nich oczywiście nie znała języka lokalnego, więc to rozwiązanie bardzo, bardzo nam

się wtedy sprawdziło. I w tej sytuacji, z jaką mieliśmy do czynienia w lutym ubiegłego roku, pomyśleliśmy: może faktycznie spróbujemy te Blue Doty, no bo to się sprawdziło, a na pewno uchodźcy z Ukrainy będą potrzebowali kompletu informacji, kiedy docierają do Polski. I faktycznie te Blue Doty powstały na dworcach kolejowych, autobusowych, na przejściach granicznych. To w tych miejscach tworzonych razem z UNHCR-em jak powiedziałeś, ale prowadzonych przez harcerzy polskich i ukraińskich, ponieważ kadra jest i polskojęzyczna i ukraińskojęzyczna. Oni udzielają pierwszej pomocy i takiej poniekąd psychologicznej, i fizycznej pomocy i udzielają informacji na temat tego, jak wygląda system ochrony zdrowia w Polsce, system edukacji, gdzie mogą się udać, jak mogą się przemieszczać między miastami, gdzie mogą szukać zakwaterowania. Więc to są takie punkty naprawdę kompleksowej pomocy dla osób, które docierają do Polski. I przez te prawie półtora roku setki tysięcy osób skorzystało z usług w Blue Dotach. Ja mam dane z ostatnich trzech miesięcy, kiedy już ten ruch, tak jak powiedziałyśmy, poniekąd zmalał, ale w ciągu ostatnich trzech miesięcy słuchajcie, ponad 200 tysięcy osób przewinęło się przez te Blue Doty, z czego połowa z nich to są osoby, które po raz pierwszy przyjechały do Polski. I to, co wiem od kolegów, koleżanek z Blue Dotów, to są osoby, które przez te ostatnie prawie półtora roku były w Ukrainie, bo miały nadzieję na rychłe zakończenie wojny. Ale doszło już do takiego momentu, w którym chyba ta nadzieja trochę przygasa, kończą im się środki finansowe. To są często osoby z dalekich wschodnich regionów Ukrainy, które właśnie po raz pierwszy teraz docierają do Polski w ogromnym poczuciu beznadziei. Niestety, muszą to przyznać – takie są relacje naszych kolegów z Blue Dotów. Więc ich sytuacja jest naprawdę bardzo, bardzo trudna.

Monika Kacprzak

Jeżeli chodzi natomiast o Spilno – to jest wariant jednego z naszych programów UNICEF-owych, które realizujemy na całym świecie, miejsc przyjaznych dzieciom. Te miejsca przyjazne dzieciom na całym świecie powstają i przy przychodniach, i przy szkołach. Tam dzieci mogą pointegrować się, pobawić, poczuć taką namiastkę normalności. I w kontekście tego kryzysu w Ukrainie, tej wojny, pomyśleliśmy, że też zbudujemy coś na kształt miejsca przyjaznego dzieciom. Nazwaliśmy to Spilno, czyli wspólnie w języku ukraińskim. I tam w tych miejscach dzieci i osoby dorosłe mogą otrzymać kompleksową pomoc prawną, pomoc psychologiczną, pomoc w integracji. Tam dzieci przychodzą na różnego rodzaju zajęcia i wyrównawcze i mogą otrzymać korepetycje i wsparcie w nauce. I punkty Spilno są już w 20 ukraińskich obwodach w całym kraju, natomiast w Polsce one również istnieją i ich dodatkową rolą jest właśnie też integracja dzieci polskich z ukraińskimi. Bo oczywiście Spilno są otwarte dla wszystkich dzieci, więc wszystkie dzieci mogą korzystać z zajęć tam oferowanych i też tak naprawdę przyjąć do naszej lokalnej społeczności osoby, które tutaj w Polsce próbują się odnaleźć.

Olha Kropyva

Super. Właśnie teraz może powróć do tego, co mówiła Renata, mianowicie o takim wysyłaniu, że kiedy jednak kryzys humanitarny, uchodźcy zawsze się wiąże z jakimś chaosem i niestety, ale są osoby, które chcą z tego skorzystać i mają bardzo i to bardzo złe intencje wobec tych osób, które teoretycznie mają im pomagać. I jestem pewna, że UNICEF nie jest wyjątkiem, jestem pewna, że do Blue Dotów też najprawdopodobniej mogły się zgłaszać takie osoby. Stąd my wspólnie z Fundacją prowadzimy taki

projekt, który szkoli pracowników. Jesteśmy bardzo dumni z tego, bo przeszkoliliśmy 250 pracowników i każdy z nich się zapoznał z systemem ochrony dzieci i jak wcielać w życie te standardy. Renato, właśnie teraz chciałam cię zapytać: jak myślisz, czy szkolenia to jest tak naprawdę jedyny instrument, czy jednak mogą być też stosowane jakieś inne zabiegi, żeby zapobiec temu, żeby takie osoby jednak w ogóle nigdy nie miały szans. Wspominałaś o prawie, jak myślisz, czy są jakieś rozwiązania na tle prawa polskiego, które mogą być zastosowane?

Renata Szredzińska

Tak, niestety póki co jeszcze tych rozwiązań nie mamy. Ale jest tutaj nadzieja, ponieważ w Sejmie został złożony projekt ustawy nazywanej o ochronie małoletnich, który wprowadza takie instrumenty jako wymóg prawny we wszystkich instytucjach, organizacjach, w placówkach, w których przebywają dzieci. Więc mamy nadzieję, że nasi reprezentanci w Sejmie i w Senacie szybko pochylą się nad tą ustawą i niedługo będziemy mieć taki prawny obowiązek w Polsce. Natomiast to, że nie mamy obowiązku, to nie znaczy, że nic nie możemy zrobić. My jako Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę od 2010 roku staramy się zachęcać instytucje, placówki, organizacje w Polsce, żeby dobrowolnie stosowały standardy ochrony dzieci, też właśnie UNICEF, UNHCR czy inne międzynarodowe duże organizacje, które przybyły do Polski, żeby pomóc w poradeniu sobie z tym kryzysem humanitarnym też wymagają od swoich partnerów, żeby takie standardy były spełnione, więc takimi oddolnymi działaniami staramy się rzeczywiście tę lukę wypełnić.

Renata Szredzińska

Może też wyjaśnię, co my mamy na myśli, bardziej szczegółowo, jak mówimy o standardach ochrony dzieci, to przede wszystkim właśnie sprawdzenie, czy osoba, która stara się o pracę w naszej instytucji czy organizacji nie była karana za przestępstwa przeciwko wolności seksualnej czy przestępstwa z użyciem przemocy na szkodę dzieci. To też takie kodeksy czy zasady bezpiecznej relacji, czyli co nam jako pracownikom danej instytucji wolno w stosunku do dzieci, czy też wręcz należy, że np. powinniśmy z szacunkiem traktować wszystkie dzieci, zwracać się do nich właśnie w taki sposób, który nie będzie w żaden sposób ich obrażał czy poniżał. A czego nam absolutnie nie wolno robić, czyli na przykład stosować wobec dzieci przemocy czy wszelkich zachowań, które byłyby zakwalifikowane jako zachowania o podtekście seksualnym. Trzeci taki standard to to, żeby te wszystkie organizacje, które pracują z dziećmi, miały opracowane procedury interwencji. Czyli jak jednak podejrzewamy, że ktoś z naszych pracowników czy współpracowników skrzywdził dziecko, to co my będziemy robić? Komu to zgłaszamy, jakie będzie postępowanie, jaką pomoc zaoferujemy dziecku i jego rodzicowi czy opiekunowi? Oddzielna procedura oczywiście na to, jeżeli jesteśmy np. na terenie szkoły czy tam, gdzie jest duża grupa młodzieży czy dzieci, to jeśli dojdzie do przemocy między rówieśnikami, to też jakie działania podejmiemy, jak zaopiekujemy się potrzebami tych dzieci? No i też jeżeli będziemy podejrzewać, że dziecku dzieje się krzywda w rodzinie, to też jaką procedurę zastosujemy, jakie kroki podejmiemy i też jaką pomoc zaoferujemy.

Renata Szredzińska

To są takie, powiedziałabym, trzy podstawowe [standardy], do których my też jako Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę zachęcamy wszystkie instytucje. Ale szkolenia, o których mówiłaś, też są bardzo ważne, bo ludzie, którzy się zwłaszcza nie zajmowali wcześniej pomocą dzieciom, nie potrafią rozpoznawać (bo niby dlaczego) jakichś z symptomów krzywdzenia, czynników ryzyka. Więc szkolenia na pewno mają znaczenie i też w oczywisty sposób w takim kryzysie intensywnym, jakiego jesteśmy świadkami od ponad roku w Polsce, te szkolenia muszą być dostosowane do możliwości, więc my też jako Fundacja oferujemy zarówno szkolenia stacjonarne, ale też webinary, też materiały edukacyjne, z którymi już w zupełnie dowolnym czasie można się zapoznać. Tak, żeby jednak zwiększyć szanse, że ktoś się z nich skorzysta. Polecam tu przy okazji stronę standardy.fdds.pl gdzie wszystkie te materiały są dostępne, można z nich korzystać. No ale też nie ukrywam, teraz mocno kibicuję temu projektowi ustawy, który jest w Sejmie, bo on by nas wszystkich zobligował. Nie byłoby to już zależne od dobrej woli poszczególnych instytucji czy organizacji, tylko byłby to wymóg prawny, który chroniłby zarówno dzieci polskie i ukraińskie, czy wszystkie inne dzieci wszystkich innych narodowości przebywające na terenie Polski.

Olha Kropyva

Tak, rzeczywiście to byłoby megakrokiem do przodu według mnie. I to jest pierwsza kategoria dużego wyzwania. Ale Moniko, czy może mogłabyś przybliżyć jakie jeszcze wyzwania ten kryzys uchodźczy spowodował, przed czym tak naprawdę stanęła wspólnota międzynarodowa, w tym i UNICEF i czy możemy powiedzieć, że dobrze sobie radzą?

Monika Kacprzak

Przede wszystkim chciałabym podkreślić coś, co już zostało powiedziane wielokrotnie i co też Renata wspomniała, czyli starania naszego biura, jak i całej społeczności międzynarodowej w Polsce nie byłyby możliwe, nie byłyby sukcesem, gdyby nie wsparcie ludzi dobrej woli, organizacji społecznych, partnerskich, ale też władz samorządowych, krajowych. Bo za tymi wszystkimi władzami też kryją się ludzie, którzy chcieli pomóc i pomagają. Czasem anonimowo, czasem oficjalnie możemy liczyć na ich wsparcie, ale przede wszystkim nie byłoby to możliwe bez ogromnej liczby Polek i Polaków, którzy wspierają nas aż po dziś dzień. I ta sytuacja jest bardzo wyjątkowa, bo po raz pierwszy mamy do czynienia z tak ogromnym kryzysem w kraju wysoko rozwiniętym, który teoretycznie powinien sobie poradzić z różnymi kryzysami. Natomiast sytuacja jest tak bezprecedensowa, że Polsce po prostu groziło przeciążenie i usług, i systemów. Stąd wydaje mi się, że społeczność międzynarodowa bardzo dobrze sobie poradziła, ale poradziła sobie dzięki temu, że naszą siłą są ludzie. Ludzie, tak jak powiedziałam, dobrej woli, którzy nas wspierali. I powinniśmy być naprawdę dumni z tej troski, z tej miłości, z tego wsparcia, które zostało okazane w Polsce, mieszkańcom z Ukrainy.

Monika Kacprzak

I poradziliśmy sobie, bo tak jak powiedziałam, naszą siłą są ludzie, którzy otworzyli serca i ramiona na potrzeby drugiego człowieka. Natomiast jeśli chodzi o wyzwania, oczywiście jest ich cała masa, bo to są wyzwania i zdrowia psychicznego. Wiemy, że mamy z Ukrainy, tak jak już Renata wspomniała, niechętnie

korzystały ze wsparcia psychologicznego, a wiem, że jest to ogromnie potrzebne, bo według badań, które ostatnio zrealizowaliśmy, 60% ankietowanych kobiet matek z Ukrainy w Polsce pilnie potrzebuje wsparcia psychologicznego, ponieważ cierpią na przewlekły stres, poczucie takiego może nie zagrożenia życia, ale poczucie niepewności. Co się stanie, co będzie jutrzejszego dnia, czy mają się uczyć języka polskiego, czy zaraz wrócą do swojego kraju, czy mają tutaj się osiedlać. Bo to są dylematy ich życia i na pewno to jest jednym z wyzwań, aby do tych mam dotrzeć, aby zaoferować im pomoc. Stąd też nasza niedawna kampania "Dach jest w twoich rękach" skierowana właśnie do mam z Ukrainy, w której zachęcamy do skorzystania ze wsparcia psychologicznego.

Monika Kacprzak

Wyzwaniem jest oczywiście też włączenie wszystkich dzieci do systemu edukacji czy stacjonarnego czy online, tak żeby dzieci mogły kontynuować edukację, żeby nie miały absolutnie tej przerwy w edukacji. Wiem, że to jest też bardzo, bardzo trudne, ale nie niemożliwe i robimy, co w naszej mocy, żeby tak się stało.

Monika Kacprzak

Jednym z wyzwań, który chyba jest takim, nazwałabym go trochę standardowym wyzwaniem UNICEF na całym świecie – to są fundusze. I tutaj chyba nie ma co ukrywać, i Polacy, i cała społeczność międzynarodowa, która bardzo hojnie wsparła naszą odpowiedź, naszą reakcję na potrzeby uchodźców z Ukrainy w Polsce i w krajach ościennych, tam, gdzie te potrzeby były największe była bezprecedensowa i bardzo za to hojne wsparcie dziękujemy. Kluczowe znaczenie miały darowizny od darczyńców indywidualnych, zbiórki funduszy prowadzone przez Komitety Narodowe UNICEF, w tym nasz Polski Komitet Narodowy. Ale biura też na całym świecie i darczyńców z sektora publicznego, prywatnego. Spotkaliśmy się z ogromną hojnością. Natomiast tak jak powiedziałam, te potrzeby cały czas istnieją. Podałam przykład osób, które korzystają ze wsparcia Blue Dotów. Wiemy, że ta pomoc była, jest i będzie potrzebna. I stąd oczywiście też wyzwanie w zbieraniu kolejnych środków na wsparcie tych osób, które najbardziej potrzebują naszej pomocy.

Olha Kropyva

Tak, dzięki. Właśnie też taki komentarz ode mnie. Właśnie my – osoby z Ukrainy naprawdę byliśmy bardzo pod wrażeniem tego, co Polacy dla nas wszyscy robią i na każdej manifestacji, na której my jesteśmy, to zawsze krzyczymy "dziękujemy!". I to jest naprawdę ten oddolny ruch. Jest na tyle mocny i po prostu widzisz, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach może rzeczywiście być coś dobrego. Z naszych fundacyjnych doświadczeń, jeżeli chodzi o wyzwania, wynika kulturowa rozbieżność, powiedzmy w wychowaniu dzieci. A jednak w Ukrainie daje się im bardzo dużo samodzielności. Dzieci bardzo szybko chcą być dorosłe. Były takie sytuacje, kiedy np. szesnastolatek przyjeżdża do Polski, jest zdziwiony, że nie może sam wynająć mieszkania, albo mama przyjeżdża z dzieckiem i okazuje się, że niestety nie może go zostawić u swojej koleżanki, ponieważ nie jest opiekunem prawnym. I to nie jest po prostu możliwe. Dzieci, zwłaszcza nastolatki 16-17 lat, chcą jakoś wspierać swoje rodziny, oni też mają takie

poczucie, że chcą iść do pracy, chcą wspierać swoją rodzinę finansowo. Czują właśnie to, że są dorośli i mogą to robić. Bardzo często, po prostu ich się wykorzystuje. Zatrudniają się na czarno, z czego później oczywiście mogą wynikać okropne problemy. Renata, chciałam cię zapytać jak widzisz wpływ tych doświadczeń ubiegłego roku? Czy dana sytuacja np. zwiększyła zainteresowanie systemem ochrony dzieci, przez to, że jest taki duży napływ tego wszystkiego i czy widzisz jakieś konkretne luki w naszym prawie polskim, nad którym trzeba dalej pracować?

Renata Szredzińska

Tak, tutaj poruszyłeś bardzo ważną kwestię, bo rzeczywiście my też mając kontakt z nastolatkami z Ukrainy, spotykaliśmy się z tym zupełnym zdziwieniem 16-17 latków: "ale dlaczego wy mnie traktujecie cały czas jak dziecko? Ja w Ukrainie miałem szereg już uprawnień". No tak, to jest to inne postrzeganie granicy dzieciństwa. W Polsce mamy przyjęte, że jest to osiemnasty rok życia i faktycznie młode osoby, mimo że już się czują dorosłe, to do 18 roku życia nie mogą być w Polsce w pełni samodzielne. I wydaje się, że oczywiście pewnie w sposób nieidealny, ale jednak starali się nasi przedstawiciele w Sejmie, nasze władze znaleźć rozwiązanie. Bo faktycznie było tak, że na początku, zwłaszcza na początku tego kryzysu, bardzo dużo młodych osób w wieku 16-17 lat przekraczało polską granicę samodzielnie, albo byli nawet odwożeni do Polski, ale właśnie zostawiani, ponieważ w Ukrainie to już jest normą i tam dzieci mogą być bardziej samodzielne. No, w Polsce jednak nie. Więc wprowadzono właśnie w tej specustawie, o której mówiłam z 12 marca ubiegłego roku, wprowadzono taką instytucję opiekuna tymczasowego. Czyli to nie jest ktoś, kto ma zastąpić rodzica, bo to nie jest odebranie rodzicom z Ukrainy władzy rodzicielskiej, tylko to jest ktoś, kto jednak ma zapewnić jakąś kuratelę właśnie nad dziećmi, możliwość reprezentowania ich w tych sytuacjach, gdzie w Polsce dziecko musi być ze swoim opiekunem prawnym. To nie jest do końca opiekun prawny, może nie będę tu się już wkiłała w takie już bardzo szczegółowe wyjaśnienia, no ale jednak ktoś, kto ma czuwać nad tym dzieckiem i pomagać w tych sytuacjach, gdzie opieka dorosłego jest wymagana, czy zgoda dorosłego jest wymagana.

Renata Szredzińska

I polskie prawo przewidziało taką nową instytucję opiekuna tymczasowego, którego ustanawia sąd rodzinny. Jeżeli właśnie znajdziemy dziecko ukraińskie bez opieki, czyli bez rodzica tak naprawdę czy opiekuna prawnego. I to co faktycznie było na początku niezrozumiałe, to to, że nawet babcia nie może reprezentować w Polsce dziecka na mocy ustaleń z rodzicem tegoż dziecka. Dopiero sąd rodzinny musi ją ustanowić opiekunem tymczasowym. Oczywiście te zawłości prawne są, ale wydaje się, że ta instytucja mimo wszystko, mimo na pewno jakichś potknięć, no ale się sprawdziła, że jednak dzieci mają ustanowionych tych opiekunów. Mogą dzięki temu korzystać ze wszystkich uprawnień tych, które specustawa im przyznała. Ale na pewno jest takie wyzwanie psychologiczne, żeby nastolatkom z Ukrainy wytłumaczyć, czemu nie mogą być tutaj tak samodzielni, jak byli w swoim kraju. No, rzeczywiście, tu mamy dużą różnicę zarówno prawną, jak i kulturową.

Renata Szredzińska

To, co my też staraliśmy się jako Fundacja zrobić, wspomniałaś o tych problemach, na przykład praca na czarno. No rzeczywiście, to jest problem pewnie nie tylko w Polsce, pewnie w każdym kraju. My jako Fundacja otworzyliśmy niedługo po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie, Telefon zaufania w języku ukraińskim i w języku rosyjskim 116 111, tak żeby dzieci mogły zadzwonić z każdą sprawą, która je nurtuje, też z tymi problemami natury prawnej czy właśnie dotyczącymi wykorzystywania przez pracodawcę, ale też z wieloma innymi. I tutaj Monika mówiła o tej trudnej sytuacji mam, które muszą teraz podejmować bardzo ważne decyzje, w ogóle od początku musiały podejmować bardzo ważne decyzje dla swojej rodziny. Ale w telefonie widzimy, jak bardzo te decyzje też obciążały dzieci. Bo mam były osamotnione – mężowie na froncie w dużej części. I ten młody człowiek, młoda osoba, często stawał się powiernikiem, czy też był, użyję tego słowa obarczany decyzją, na którą nie był gotowy. Dzieci dzwoniły, "mama mnie pyta, czy mamy zostać, czy mamy wracać" – a dzwoni dwunastolatek. To nie jest decyzja dla dwunastolatka do podjęcia. Ale ja rozumiem te mamy, które musiały z kimś o tym rozmawiać. Tak więc ja ich nie obwiniam, broń Boże. Natomiast po prostu ta sytuacja spowodowała, że dzieci musiały się zmierzyć z szeregiem wyzwań, które nie powinny być przypisane do dzieciństwa. Mamy nadzieję, że ten telefon 116 111 w języku ukraińskim i rosyjskim jest jakoś pomocny i dzieci z niego korzystają. Mamy też drugi telefon 800 100 100 dla tych, którzy zaobserwują (to już jest dla dorosłych telefon) jakąś sytuację związaną z zagrożeniem bezpieczeństwa dziecka, a nie bardzo wiedzą jak zareagować. No to też mogą zadzwonić i nasi konsultanci pomogą i pokierują co należy zrobić krok po kroku.

Olha Kropyva

Tak, oczywiście. Dotknęliśmy bardzo dużo tematów: aspekty prawne, aspekty kulturowe, wyzwania, zagrożenia. Moniko, może dam tobie takie zadanie jakoś to podsumować i żebyś na przykładzie UNICEF-u opowiedziała nam o jakichś największych sukcesach waszych. Jakie działania u was się sprawdziły najbardziej? I może takie pytanie czy w ogóle mogłeś to przewidzieć, w sensie jako organizacja, która ma tak ogromne doświadczenia, czy w ogóle możecie dawać jakiegokolwiek prognozy co będzie później? Wiemy, że sytuacja nigdy tak naprawdę nie będzie stabilna, póki wojna w Ukrainie się nie skończy, ale może spróbujesz?

Monika Kacprzak

No cóż, tak jak już powiedzieliśmy wcześniej, sytuacja w Polsce była bezprecedensowa, a ten kontekst sytuacji w Polsce był dla nas kluczowy, ponieważ w Polsce nie ma obozów dla uchodźców, nie musieliśmy zakładać szkół czy ośrodków zdrowia, tak jak ma to miejsce w bardzo wielu krajach świata, gdzie UNICEF już jest obecne od wielu, wielu lat i w wielu miejscach musieliśmy czy musimy stawiać rzeczy od podstaw. Nie ma żadnych struktur, nie ma nic. Przyjeżdżamy, mamy jakiś protokół, plan, budujemy szkołę, budujemy szpital. Tutaj ta sytuacja była zgoła odmienna. Tak jak powiedziałam, nie ma obozów dla uchodźców, są struktury, są władze samorządowe, krajowe. Dlatego musieliśmy dosyć szybko wymyślić plan dla Polski, jak tutaj działać, aby nieść tę pomoc jak najbardziej skutecznie. Stąd bardzo szybko podpisaliśmy porozumienia z dwunastoma miastami w Polsce, gdzie przebywa około 75% uchodźców i porozumienia z czterema ministerstwami kluczowymi dla niesienia pomocy uchodźcom z Ukrainy.

Monika Kacprzak

I to, że zbudowaliśmy też biuro od podstaw. Zaczynaliśmy od małej sali konferencyjnej, poprzez pracowników, którzy przyjeżdżali na kilka miesięcy z innych części świata, żeby wesprzeć nas swoją wiedzą, doświadczeniem, aż po dzień dzisiejszy, kiedy mamy naprawdę superekipę. Zrekrutowano ludzi, specjalistów i programowych i operacyjnych, którzy tutaj w Polsce naprawdę znają się na rzeczy, to myślę, że to jest nasz ogromny sukces, że udało się znaleźć ten plan dla Polski, tak żeby jak najszybciej można było nieść pomoc jak najbardziej skutecznie. Bo czasami nie sztuka jest coś dać szybko, ale żeby to faktycznie odpowiadało na potrzebę, żeby było w punkt dla tych osób, które faktycznie mają taką, a nie inną potrzebę, mają potrzebę wsparcia psychologicznego, mają potrzebę zaszczepienia dziecka, mają potrzebę zapisania do szkoły. To było coś, na czym bardzo mocno się skupiliśmy na samym początku. I oczywiście, że nasza odpowiedź będzie się zmieniała w stosunku do tego, czego osoby z Ukrainy i uchodźcy potrzebują w Polsce. Więc na pewno duża, duża praca przed nami.

Monika Kacprzak

Natomiast w takim aspekcie pomocowym ciężko mi absolutnie wskazać jakiś konkretny, wielki sukces, bo dla nas po prostu sukcesem jest każda osoba, której uda się pomóc. Wiem, że może to zabrzmie trochę górnolotnie, ale naprawdę kiedy odwiedzam Spilno, kiedy odwiedzam Sypnki, czyli takie miejsca dla najmłodszych dzieci poniżej szóstego roku życia, coś w rodzaju żłobka, przedszkola, gdzie mamy mogą to dziecko zostawić na 8 godzin dziennie, pójść do pracy, wiedzą, że dziecko jest zaopiekowane. Kiedy odwiedzam takie miejsca i widzę, że dzieciaki fajnie się bawią, mają co zjeść, mają wsparcie edukacyjne, psychologiczne. To naprawdę serce rośnie. Bo dopóki dzieci potrzebują naszej pomocy, dopóty też my tutaj będziemy i będziemy im tę pomoc nieść. Więc to są naprawdę też konkretne historie, które mam gdzieś tam w pamięci. Dzieci mam, które naprawdę bardzo nam dziękowały, bo dzięki pomocy naszej, organizacji partnerskich, takich jak Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, naprawdę możemy robić superrobotę. I myślę, że to jest nasza największa siła i sukces, że możemy nieść pomoc taką, jakiej osoby w potrzebie najbardziej potrzebują.

Olha Kropyva

Myślę, że to jest dobre podsumowanie, bo myślę, że Renata potwierdzi, że jako Fundacja, która daje dzieciom siłę, to my też jesteśmy dumni z każdego naszego działania i z każdej osoby, do której mogliśmy dotrzeć. Bardzo dziękuję moim rozmówczynom: Monice Kacprzak – dziękuję bardzo, że dołączyłaś do nas dzisiaj. I Renacie Szredzińskiej.

Renata Szredzińska

Dziękuję bardzo.

Olha Kropyva

Dziękuję też państwu i zapraszam do wysłuchania kolejnego odcinka rozmów dających siłę. Już wkrótce.

W Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę od ponad 30 lat chronimy dzieci przed przemocą i wykorzystywaniem seksualnym. Pomagamy bezpośrednio prowadząc Centra Pomocy Dzieciom i Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży 116 111, a także wspieramy rodziców i edukujemy profesjonalistów. Poznaj nasze działania na rzecz dzieciństwa bez przemocy. Jesteśmy na Facebooku, Instagramie, LinkedIn-ie, YouTube, Spotify oraz na www.fdds.pl.